

Atak komuny

na robotników polskich we Francji
Interesujące zmiany na terenie emigracji

Zaniepokojenie wzrostem komunizmu wśród emigracji polskiej we Francji, nurtuje zarówno wśród samej emigracji, jak i w Polsce, czego wyrazem był m. inn. artykuł francuskiego korespondenta „ABC”, zamieszczony niedawno na łamach naszego pisma.

Obecnie przybyła do Polski delegacja przedstawicieli emigracji w osobach działacza emigracyjnego, prezesa Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, p. Rejera, prezesa komisji kulturalno-oświatowej p. Szymanowskiego, prezesa Kasprzaka i generalnego sekretarza Rady p. Kalinowskiego. Na konferencji prasowej, zwołanej przez Związek Polaków zagranicą, przedstawiciele emigracji obrazowali stosunki, panujące wśród Polaków we Francji od czasu objęcia rządów przez Front Ludowy.

Tajemnicze typy

Po objęciu władzy przez rząd Bluma wśród emigracji polskiej pojawiło się wielu dotąd nieznanymi osobników, wśród których na czoło wysuwali się żydzi. Rozpoczęli oni gwałtowną agitację komunistyczną.

Przyczyna powodenia tej agitacji było prowadzenie jej w imieniu C. G. T., zdobywającej coraz większe znaczenie. C. G. T. jest, jak wiadomo, najsilniejszą obecnie organizacją zawodową, współpracującą z rządem.

Fa'a straków

Na terenie kolonii polskich propaganda komunistyczna przybrała wyraźnie wrogie Polsce charakter. W ulotkach, rozrzuconych w setkach tysięcy zohydzonego kraju, przedstawiają go jako centrum kapitalizmu ciemniczego wyzyskiwanego przez robotników. Tygodnik komunistyczny, po zdobyciu wielkiej sumy 100 tys. fr., zaczął wychodzić jako „Dziennik Ludowy” (nawiasem mówiąc na niebezpieczny charakter tego pisma zwrócił uwagę „ABC”, mimo to w Polsce debiut „Dziennika Ludowego” odebrał dopiero niedawno). Agitatorzy wśród emigracji polskiej wprowadzali nastrój podniecenia, rozbudzając wzajemną nienawiść, doprowadzając do konfliktów, przybierających formy niebawem ostre, wręcz formy terroru.

Dwułcowa gra

Jednocześnie ci sami agitatorzy usiłowali wprowadzić rozdział między masy robotnicze francuskie i polskie, jęcząc jednych przeciw drugim. Dla zapobieżenia tym walkom i podkreślenia solidarności robotników polskich z francuskimi Rada Porozumiewawcza Związków Polskich we Francji wydała polecenie wszystkim swoim członkom, robotnikom, wstępować gromadnie do C. G. T. (dotychczas istniał oddzielny Związek Polskich Robotników we Francji).

Ponieważ zaś istniejące już przy C. G. T. syndykaty polskie były oparte przez komunistów, dla uniknięcia wpływów agitacji komunistycznej Rada poleciła robotnikom polskim wstępować bezopornie do francuskich syndykatów C. G. T. Jednocześnie C. G. T. wydało oświadczenie, że agitacja komunistyczna nie jest prowadzona z jej ramienia, zaś Rada Porozumiewawcza rozpoczyna usilną akcję zwalczania wpływów komunistycznych na terenie kolonii polskich. W chwili obecnej wpływy komunistyczne wśród emigracji pol-

skiej są w znacznym stopniu zlikwidowane.

Wielkie szkody

Te wyjaśnienia przedstawicieli Polonii francuskiej istotnie brzmiały uspokajająco. Każda Porozumiewawcza reprezentuje 28 na 29 związków polskich, z liczbą ponad 100 tys. członków, reprezentuje więc znaczną część emigracji. Pomimo wszystko jednak propaganda komunistyczna zdołała wywarzyć poważne szkody polskiej emigracji, jeżeli tylko weźmiemy pod uwagę stosunek do sprawy hiszpańskiej. Agitacja antypolska wśród młodzieży wymaga teraz wzmoczonego wysiłku dla zlikwidowania zupełnego jej wpływu. Komunistyczny „Dziennik Ludowy” wychodził nadal. Ciekawe, skąd i jaką drogą idą dla niego subdyty?

Wierzymy zapewnieniom przedstawicieli Polonii francuskiej, że zdołano przezwyciężyć grożące niebezpieczeństwo, jednak sam fakt powstania tego niebezpieczeństwa, mogącego spowodować smutny rozkład w obrębie liczbowa, półmilionowym środowisku polskim, dowodzi co najmniej braku przezorności ze strony czynników, do których należy opiekę nad emigracją polską.

Rola żydów

Odpowiedzialne za to są również władze państwowe w kraju, których rzeczą jest kontrola nad osobami, opuszczającymi kraj i ochrona wszystkich środowisk emigracji polskiej, przede wszystkim przed żydami, których boją się sami emigranci, dając im nazwę „Polaków paszportowych”, a którzy są zawsze czynnikiem rozkładu i najczęściej narzędziem Kominternu.

Byłoby również nie od rzeczy zainteresować się zażydzeniem niektórych placówek polskich, działających na terenie Francji. Jest niedopuszczalne, by na kierowniczych stanowiskach w takich instytucjach, jak np. „Orbis” w Paryżu, stali żydzi.

W sprawozdaniu z życia emigracji francuskiej p. Szymanowski, prezes Komitetu Związku Organizacji Polskich we Francji omówił działalność komisji kulturalno-oświatowej.

Krzywdza emerytów

Mówiąc o pewnych trudnościach, z jakimi musi walczyć emigracja polska we Francji, sekr. genr. Rady p. Kalinowski poruszył sprawę starców. Są to emigranci polscy w liczbie około 3 tys., przywiezieni do Francji za namową przedsiębiorców francuskich z Westfalii. W Westfalii większość z nich miała za sobą ponad 30 lat pracy i opłaconych za tyle lat ubezpieczeń. Po przeprowadzeniu 15 lat we Francji nie przysługują im żadne emerytury, jedynie renty indywidualne w wysokości 30—40 fr. (10 zł) miesięcznie. Część z tych ludzi otrzymuje zasiłek z polskiego Min. Op. Społ. w wysokości 50—60 fr., przyznawany tym, którzy byli członkami spółek gwareckich w Westfalii. Delegacja Polonii francuskiej zamierza prosić Min. Op. Społ. o rozciągnięcie zasiłków na wszystkich starców oraz o wywarcie presji na rząd francuski w celu uregulowania rent starców.

Zamknięta droga do samodzielnosci

Druga sprawa to trudności, jakie mają Polacy w uzyskaniu kart pracy. Cudzoziemiec musi mieć wizę na pobyt i oddzielną na pracę, inaczej nie może wykonywać zawodu. Dzieci pol-

skich emigrantów, urodzone we Francji mają trudności w uzyskaniu kart pracy. Ponadto to specjalnie trudno jest Polakom uzyskać kartę rzemieślniczą czy handlową. Francuzi bronią dostępu do tego t. zw. stanu trzeciego, Polacy zaś dążą do samodzielnego warsztatu pracy. Ustawa rzemieślnicza z ub. r. nakazuje rejestrację warsztatów (czego dawniej nie było). Szereg trybunałów handlowych nie chce rejestrować Polaków. Na ogół nastąpiła pewna zmiana na lepsze w traktowaniu Polaków we Francji.

Z cyklu: „Sport za granicą”

Japonia, kraj egzotycznych sportów Wspaniałe inwestycje, boiska na dachach

Japonia europeizując się, nie zerwała jednak całkowicie z tradycyjną kulturą staro-japońską, kulturą staro-europejską, odbija się to we wszystkich dziedzinach życia współczesnej Japonii, a więc odbija się również i w sporcie. Tak więc w Japonii mamy prócz sportów uprawianych w Europie i w Ameryce, cały szereg sportów par excellence narodowo-japońskich.

I tak, widzimy tradycyjny sport samurajów, szermierkę na miecze o długich rękojeściach, trzymane oburącz, lub np. sport kobiety naginata — szermierka na dzidy, no i przede wszystkim najbardziej popularny w Japonii „sumo”.

„Sumo” — odpowiada częściowo naszemu zapasnictwu. Na okrągłym dywanie spotyka się dwóch zapasników. Zwycięzcą jest ten, któremu uda się wypchnąć swego przeciwnika poza koło. Sport ten wymaga bardzo dużej zręczności, gdyż wszelki upadek, a nawet dotknięcie ręką dywanu powoduje porażkę.

Natomiast swoisty rodzaj piłki nożnej, bodaj najstarszy sport japoński, gdyż malowidła z V wieku p. Chrystusem już go przedstawiają, został wyparty przez baseball, który w Japonii cieszy się prawie tak wielką popularnością jak w Ameryce, przy czym w przeciwstawieniu do tej ostatniej jest wyłącznie sportem amatorskim.

Parę lat temu cały sport został zaskoczony rewelacyjnymi wynikami japońskich pływaków. Usiłowano to wytłumaczyć wynalezieniem przez Japończyków nowej odmiany krawla, nazwanej nawet „japan-krawl”, jednakże przyczyna tych sukcesów leży gdzie indziej. Oto po prostu w Japonii pływanie przestało być sportem. Stało się czymś tak normalnym, jak np. jedzenie. Rzecz jasna, że wówczas nie trudno jest wyłowić fenomeny, mogące chlubnie reprezentować sztafety krajów Wschodzącego Słońca.

Sport japoński zorganizowany jest w swoisty sposób, istnieją tam bowiem trzy oddzielne organizacje sportowe: sport szkolny, sport uniwersytecki i sport zawodowy uprawiany przez robotników pracujących w fabrykach. Te wszystkie organizacje toczą między sobą zacietliwą walkę o prymat. Nie ma natomiast prawie zupełnie w Japonii klubów sportowych w rozumieniu europejskim.

Japonia jest wyposażona w cały szereg znakomitych stadionów, mogących pomieścić do 100.000 widzów, a ośrodek sportowy w Tokio (miejsce przyszłej Olimpiady) posiada bodaj najlepsze urządzenia na świecie. Każda prawie szkoła, każdy uniwersytet, czy większa fabryka mają własne boiska, sale gimnastyczne i sportowe i wszystkie nowoczesne przyrządy. Gdzie brak miejsca, to boiska do gier sportowych i gimnastyki urządza się na dachach domów.

Ze sportów uprawianych w Europie, największym powodzeniem cieszy się piłka nożna, oraz lekkoatletyka. O jej poziomie najlepiej świadczy podana przez nas tabela rekordów:

100 m. — Yoshioka 10,8 sek.; 200 m. — Yoshioka 21,1, 21,2 sek.; 400 m. — Nakajima 49 sek.; 800 m. — Aochi 1,54 sek.; 1500 m. — Makamuro 3:57,8 sek.; 5000 m. — Murakoso 14:30 sek.; 10.000 m. — Murakoso 30:25 sek.; 110 m. przez płotki — Fujita 14,6 sek.; 400 m. przez płotki — Fujita 54,6 sek.; skoki wzwyż — Asakura 2,01 m.; skoki w dal — Nambu 7,98 m.; skok o tyczce — Oe 4,34 m.; trójskok — Tajma 16 m.; rzut dyskiem — Kikumoto 44,76 m.; rzut osz-

Na wzór linii Maginota Wielkie prace fortyfikacyjne w Rosji i Sowieckiej

„Matin” w kolejnym artykule poświęconym ZSSR, zwraca uwagę na wciąż wzrastające niezadowolone szerokich mas ze stanu ekonomicznego kraju.

„Ekonomiczne braki w życiu Rosji Sowieckiej — pisze dziennik — wzrastają i muszą pościągnąć poważne następstwa. Wywołuje to w sferach rządzących ogromne zaniepokojenie, które ukryć jest coraz trudniej.

Stan aprowizacji w Sowieckiej można porównać z podobnym stanem w Niemczech. Z tą jednak różnicą, że młody sowiecki przemysł nie jest w stanie zastąpić produktów pierwszej potrzeby ich surogatami.

Na prowincji brak produktów odczuwa się jeszcze bardziej, niż w Moskwie (może dlatego, że nie zaglądają tam cudzoziemcy).

Obecnie dają się odczuć wszyst-

kie fatalne błędy i dzikie eksperymenty władzy sowieckiej. Kolektywizacja, która zniszczyła miliony chłopów, wywołała ogólną bierność i zubożenie, a przede wszystkim nieufność do wszelkich obietnic rządowych; forsowanie przemysłu wywołało w rezultacie zniechęcenie wśród robotników, którym obiecano wiele, ale obietnic nie spełniono.

Ale to jeszcze nie wszystko, — pisze „Matin” — głuchą nienawiścią do rządu sowieckiego czuje przede wszystkim młodzież i to zarówno na wsi, jak i w mieście. Teraz już nawet uprzewilejowana kasta w państwie sowieckim — czerwona armia — zaczyna odnosić się do rządu coraz krytyczniej.

Elementy lewicowe starają się wykorzystać domową wojnę w Hiszpanii, aby skompromitować Stalina w oczach młodzieży komunistycznej, jako tchórza. Ale każdy, kto orientuje się w wewnętrznym stanie Sowieckiej, że wzięcie udziału w wojnie przez Rosję skończyłoby się całkowitą klęską bolszewizmu. Zresztą Rosja zupełnie nie jest przygotowana do wojny. Brak środków transportu, dróg, za mała produkcja paliwa, niemożność przeprowadzenia szybkiej mobilizacji i wreszcie całkowite zdemoralizowanie mas. Ostatnia demoralizacja sięgnęła nawet do armii, która nie może patrzeć obojętnie na masowe aresztowania oficerów z polecenia Stalina.

Rosja obawia się wojny, a przede wszystkim wojny z Japonią i pragnie uchronić się od niej przez zbudowanie nowoczesnego muru chińskiego, odpowiednika francuskiej linii Maginota, którego budowa rozpoczęła się już na granicy dniem i nocą przy udziale tysięcy robotników i więźniów. Takie same linie mają być przeprowadzone na granicy polskiej i fińskiej.

Stalin dąży do otoczenia Rosji murem chińskim, gdyż czerwona armia z dniem każdym staje się mniej godna zaufania.

Rewelacyjna forma Orlewicza na młeczynach zawodach akademickich

W sobotę, w ramach międzynarodowych akademickich mistrzostw narciarskich Polski, rozegrano bieg otwarty i do kombinacji na 15 km. Trasa pod względem technicznym dość trudna.

Startowało ponad 40 zawodników. Zwycięstwem odniósł Marian Orlewicz (Zakopane) w rewelacyjnym czasie 58:18 min., mimo bardzo silnej obsady międzynarodowej. Dalsze miejsca zajęli: 2) Roessner (Austria) 1:01:26 godz. 3) Pentti Hinttula (Finlandia)

Austriak Bärwillfield zwycięzcą w kombinacji alpejskiej w Krynicy

W ramach międzynarodowych narciarskich mistrzostw akademickich Polski odbył się slalom pan i panów, na trasie południowo-wschodniej strony Jaworzyny, długości 1.200 m. przy różnicy wzniesienia ok. 250 m.

Otwarcia trasy dokonał Schindler, uzyskując najlepszy czas. Wyniki: 1) Bärwillfield (Austria) 56,2 sek., 2) i 3) Eie Nils (Norw.) i Marian Orlewicz (Wisła) 1:00, 4) Karol Zajac (SNPIT) 1:01,6, 5) Knobloch (Austria) 1:02, 6) Roessner (Austria) 1:02,5, 7) Lasota (AZS Kraków) 1:05,4, 8) Ustupski (Kraków), 9) Fajkosz (Lwów), 10) i 11) Jänner (Lw) i Landura Wł. (Kr).

Nadmieniamy, że do slalomu jury dopuścili najlepszych 23 zawodników z biegu zjazdowego.

W slalomie pan (450 m. długości) zwyciężyła M. Lijowska (AZS Kraków) — 1:19,8 sek., 2) Drozdziukowska 1:22,8 sek., 3) Szczygłówna (obie — AZS Kraków) 1:34,8 sek., 4) Migaczówna (AZS Wilno).

Ostateczne wyniki w kombinacji alpejskiej przedstawiają się następująco:

1) Bärwillfield 3:20, 2) Eie Nils 3:27, 3) Knobloch 3:30, 4) Orlewicz Marian 3:32, 5) Roessner 3:36, 6) Za-

Bokserzy sędziowie Lwowa złożyli legitymacje

Epilog skandalicznego sędziowania na meczu bokserskim Okęcie — Lecha, rozgrywanym w dniu 17 b. m. we Lwowie, miał miejsce onegdaj.

Na znak protestu przeciwko orzeczeniom sędziowskim, krzywdzącym wyraźnie Lecha, wszyscy sędziowie lwowscy złożyli legitymacje sędziowskie.

Kronika sportowa

Na ostatnim posiedzeniu komitetu organizacyjnego dla marszu narciarskiego szlakiem Drugiej Brygady Legjonów ustalono ostateczne następujące programy:

10 lutego — przyjazd zawodników do Nadwórnej, objazd do Rajfajowej.

11 lutego — godz. 7 start.

12 lutego — godz. 7 start do Jablonicy, z Rajfajowej.

13 lutego — godz. 7 start z Jablonicy do Worochty.

14 lutego — rozdanie nagród przy krzyżu pamiątkowym w Worochcie.

W ramach marszu w dniu 11 lutego delegację kół pułkowych 2-ej Brygady Legjonów pobiorą ziemię z pod krzyża na Przełęczy dla złożenia jej pod krzyżem w Worochcie.

W dniach 13 i 14 lutego w Worochcie odbędą się zawody o puchar czarnohorski i nagrodę przechodnią wojewody stanisławowskiego gen. Paslowskiego. Na zawody złożą się: bieg na 10 km. i skoki.

W ramach marszu przewidziano szereg imprez rozrywkowych: teatr hulski, zabawa ludowa, kuligi, tańce regionalne itd.

3) Fajkosz (Lwów), 6) Teisseyre (Lwów), 7) Rayski (Zakopane), 8) Baerwillfield (Austria), 9) Juszczynski (Wilno), 10) Tychonowicz (Lwów).

Klasyfikacja zawodników w biegu do kombinacji jest następująca: 1) Orlewicz nota 240 pkt., 2) Nils 193,5 pkt., 3) Teisseyre 193 pkt., 4) Rayski 181,5 pkt., 5) Baerwillfield 175,5 pkt., 6) Lasota (Kraków) 166,5 pkt.

Z sali koncertowej

H. Scherchen w Filharmonii

Wśród słynnych kapelmistrzów doby współczesnej Herman Scherchen zajmuje miejsce zupełnie specjalne. Wielka jest sława Toscaniniego, Furtwaenglera, Brucknera, ale bez porównania większe, są zasługi położone przez niestrudzonego entuzjastę Hermana Scherchena na polu propagandy muzyki współczesnej w Europie.

O kapelmistrzach, dyrygujących najpiękniej utwory nowoczesne, udało się mnienie, że pokrywają oni nieuctwo, i swe braki wewnętrzne mniej odpowiedzialnym i pozbawionym mocnych sprawdzianów wykonaniem nie znanych szerszemu ogółowi nowych kompozycji. Herman Scherchen jest jednym z nielicznych świetnych muzyków dla których partytury Bacha lub Honeggera, czy Strawińskiego stanowią równoważące dzieła sztuki, wymagające jednakowej odpowiedzialności, sumienności opracowania i kwalifikacji. Dlatego Scherchen, jak mało który z dyrygentów, poznał do gruntu muzykę doby dzisiejszej, pokochał ją i walczy o nią niezłomnie. Olbrzymia kultura artystyczna Scherchena pozwala mu wyczuć instynktownie wartościowe dzieła w dorobku współczesnych kompozytorów i wyłowić z tysiąca pojawiających się corocznie kompozycji najbardziej cenne o cechach nieprzemijających.

Śmierć górnika przy pracy

W piątek zdarzył się w podziemiach kopalni św. Jacek wypadek górniczy. Skutkiem niespodziewanego oberwania się węgla zostały przysypane zwałami starszy rębacz, 42-letni Jan Proch z Ługiewnika. Nieszczęśliwy górnik zginął na miejscu i spod gruzów wydobyto już tylko jego zwłoki. Tragicznie zmarły osierocił żonę i 2 dzieci.

Michał Kondracki

Za kilka miesięcy wojna

Niezwykły wypadek w Gdańsku

Przepowiednia, która się spełniła

Jeden z naszych Czytelników donosi nam z Gdańska o niezwykle wypadku spełnienia przepowiedni pewnej cyganki. Mianowicie przepowiedziała ona pewnemu adwokatowi z Polski, że wracając z Gdańska do domu, powiezie w swym samochodzie trupa. A mówiąc o dalszej przyszłości, przepowiedziała, że za kilka miesięcy zostanie powołany i wcielony do szeregów wojskowych i weźmie udział w mającej wybuchnąć w najbliższym czasie wojnie. Niktby nie przywiązywał wagi do tej przepowiedni, gdyby nie to, że pierwszą część jej sprawdziła się. Mianowicie w drodze powrotnej w pobliżu szlabanu granicznego, zatrzymano samochód z prośbą, o zabranie pewnej kobiety, która zastała i prosi o odwiezienie do szpitala w Gdań-

sku. Prawnik zdecydował się wziąć chorą do auta, kiedy jednak samochód wjechał już do Gdańska, stwierdził z przerażeniem, że siedząca w samochodzie kobieta zmarła w drodze. To spełnienie przepowiedni uczyniło na podróżnym wstrząsające wrażenie. Wróżba jest przez wszystkich komentowana z zainteresowaniem czy spełni się jej druga część.

Znów wypadek górniczy

W podziemiach kopalni kś. Pszczyńskiego „Aleksander” w Łaziskach Średnich zdarzył się ciężki wypadek przy pracy. Zatrudniony jako pomocnik przy wyrobieniu amerykańskiej na ścianie w XI pochylni pomocniczej w III chodniku pośrednim, oddziału I-go pokładu „Wojciech”, 39-letni Karol Dyrda, dostał się w pewnym momencie w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach nogami w tryby węgla, które nieszczęśliwemu górnikowi oderwały zupełnie nogi od korpusu, masakrując go nadto bardzo ciężko. Przewieziony natychmiast karetką samochodową do Lecznicy Bractwa Pszczyńskiego w Mikołowie, Dyrda zmarł w 4-ry godziny po wypadku. Tragicznie zmarły górnik osierocił żonę i 2 dzieci.

P.wo, mierzone na godziny

Właściciel pewnej restauracji w Delasy (Texas) wpadł na oryginalny pomysł: zaczął sprzedawać piwo nie na butelki a na godziny. Każdy, kto wpłacił 90 centimów miał prawo pić piwo przez trzy godziny. Okazało się, że mieszkańcy Delasy nie są bynajmniej dobrymi piwośzami, bo jak stwierdził sam gospodarz, nigdy jeszcze w życiu nie zrobił tak dobrego interesu jak wprowadzenie picia „na godziny”.